

Syndrom Kubusia Puchatka

Emilia Mehmedov

Myślę, że świat jest pełen surrealistycznych tez. Na przykład niedawno słyszałam o takiej teorii, że każde następne urodzone dziecko jest głupsze. Poczytałam o tym więcej, zaciekawiona. Badania nad wpływem kolejności narodzin na inteligencję z 2014 roku wykazały, że pierworodne dzieci mają największe IQ wśród swojego rodzeństwa. Dzieje się tak, ponieważ rodzice przeznaczają więcej czasu na naukę pierworodnych. Pierworodni podlegają również surowszym zasadom i ponoszą cięższe konsekwencje swojego złego postępowania niż ich młodsze rodzeństwo. W wyniku tego dzieci urodzone w pierwszej kolejności są inteligentniejsze, bardziej skore do ponoszenia odpowiedzialności i bardziej gotowe do podjęcia inicjatywy. Słyszałam też o innym szwedzkim badaniu - statystyki wykazały, że 91% astronautów, 53% prezydentów USA oraz 80% uczniów Harvardu to pierwsze lub jedyne dzieci w rodzinie.

Lubię czytać o takich zjawiskach społecznych, zawsze czegoś się z nich dowiem. Lubię patrzeć na ludzi, obserwować ich zachowanie, słuchać ich słów, a następnie zastanawiać się, dlaczego je wypowiedzieli. Oczywiście, nie robię tego notorycznie, ale przyznaję, że zastanawia mnie funkcjonowanie ludzi z mojego otoczenia. I choć ta pierwsza teoria, o której wspominałam, jest tylko teorią, zastanawia mnie, czy ta czerwona chorągiewka tyczy się także pokoleń. Czy każde następne pokolenie jest głupsze?

Biorąc pod uwagę teorię ewolucji, powinno być na odwrót. To oczywiste, że z biegiem lat dowiadujemy się o świecie coraz więcej, ale kiedy obserwuję dzisiejsze społeczeństwo, dochodzę do wniosku, że większość jego członków jest na poziomie Kubusia Puchatka. Kubuś Puchatek jest postrzegany przez wielu ludzi jako pozytywna postać. Jednak od czasu, kiedy Disney stracił do adaptacji książek A.A.Milne'a prawa autorskie i powstał krwawy horror pt.: *Puchatek: Krew i miód*, wielu spogląda na tę dawniej sympatyczną postać dość sceptycznie. Akcja filmu dzieje się wiele lat po tym, jak Krzyś, przyjaciel Kubusia, dorósł i opuścił Stumilowy Las oraz swoich wiernych kompanów, by rozpocząć dorosłe życie. Kubuś Puchatek i Prosiaczek, pozostawieni przez Krzysia po jego wyjeździe na studia, stali się żądnymi krwi mordercami. Z perspektywy dziewczyny, która kocha kreskówki, ciężko się na to patrzy, zepsuli mi tę bajkę. Użyłam jednak porównania Kubusia Puchatka nie z powodu krwawego filmu, ale przez jego skłonność. Kubuś Puchatek cierpi na zaburzenia odżywiania z napadami objadania się. Nie zna umiaru w kwestii miodu, za jego garnuszek wskoczyłby w ogień. Miód jest słodki - tak jak krótkotrwałe przyjemności, zabawa, pieniądze i rozrywka w Internecie. Myślę, że ludzie w dzisiejszych czasach mają wielkie problemy z „odżywianiem” intelektualnym. Pozyskują tysiące niepotrzebnych informacji, które im szkodzą - tak jak Kubusiowi miodek, a on je tylko i wyłącznie miodek. W skrócie, uważam że w dzisiejszych czasach o „miodku”, czyli o swoich korzyściach czy przyjemnościach myśli każdy. I niektórzy ludzie myślą, że ten hipotetyczny miód spadnie im z nieba lub głęboko wierzą w to, że on się im należy.

Dlatego właśnie na ewolucję pokoleń mam wyrobiony pogląd. Sądzę, że w porównaniu do poprzednich pokoleń nasze społeczeństwo jest leniwsze. Wiele rzeczy mamy podane na tacy. Setki lat temu o to samo nasi praprzodkowie albo musieli walczyć, albo sami wynaleźć! Nasuwają mi się na myśl czasy, w których Polska była pod zaborami - straszny okres. Narzucono nam odmienną kulturę, wprowadzając język rosyjski i niemiecki w urzędach i szkołach. Po to, by nasza kultura przetrwała, ludzie organizowali potajemne spotkania, na których mówili po polsku. Za to dziś żyjemy w niepodległym kraju i mamy aż za wiele wygod, by docenić to, że bez strachu

poruszamy się po ulicach miast. Należy często wracać do naszej historii, ponieważ możemy się z niej wiele nauczyć, także wdzięczności.

Zaobserwowałam, że jest coraz mniej ludzi, którzy chcą iść na studia. Chcą pieniędzy, ale nie chcą pracować. Szukają czegoś, co w krótkim czasie i skutecznie spełni ich potrzeby. *Po co iść na studia? To strata czasu i pieniędzy* - mówią. Często to słyszę, przechadzając się po szkolnym korytarzu. Wyraźnie widzę, że moje pokolenie nie chce się uczyć. Kiedy byłam mała, bałam się, że pewnego dnia zabraknie ludzi do niektórych zawodów. Myślałam, że nie będzie astronautów, ponieważ nie będzie ludzi tak wysoko wykształconych w matematyce i fizyce, żeby lecieli w kosmos. Dziś ta wizja dokonuje się na żywo, ale w sprawie nauczycieli.

Jest coraz mniej ludzi, którzy chcą wykonywać ten zawód. Uważam, że nauczyciel jest branżą, z której wywodzą się wszystkie inne. Jeżeli twój dentysta nie miałby wykładowcy, na pewno nie zrobiłby ci czyszczenia kanałowego. I kiedyś zawód nauczyciela był bardzo szanowany. Za czasów mojej babci, jeżeli ktoś był nauczycielem, postrzegano go jako wszechstronnie wykształconego człowieka. To, co powiedział, było „święte”. Jeżeli ukarał ucznia, to rodzice nie byli temu przeciwni. Ba! Kiedy moja babcia dostała po łapach linijką w szkole, to jak wracała do domu, ojciec jej poprawiał. Może nie było to do końca słuszne, ale taki respekt miał wówczas nauczyciel. Z kolei dziś wybór tego zawodu jest uważany za małą życiową porażkę. Niska płaca, dużo papierkowej roboty i coraz mniej szacunku. Nauczyciele są atakowani ze strony uczniów i rodziców za nieodpowiednie słowa czy niezapowiedziane kartkówki z kosmosu. Są też plusy, np. dużo wolnych dni oraz radość z wykonywanej pracy z dziećmi. Jednak myślę, że o wiele większym problemem od braku nauczycieli jest niechęć uczniów do nauki.

Edukacja jest na wysokim poziomie, ale wielu nie chce się z niej korzystać. Może dlatego, że cała wiedza, jaką człowiek zdołał osiągnąć, w dzisiejszych czasach znajduje się w telefonie i wielu z mojego pokolenia nie czuje takiej potrzeby, by mieć ją w głowie. *Przecież całą encyklopedię świata mam w kieszeni, po co wkuwać te wszystkie niepotrzebne informacje, skoro mogę je sobie wygooglować? Po co się uczyć, mam to wszystko w telefonie!* - to popularna opinia wśród uczniów. Oczywiście, telefon zawsze może się rozładować czy zepsuć, wtedy jesteśmy skazani na własną wiedzę. Niemniej jednak każdy chyba przyzna, że w dzisiejszych czasach bez telefonu jest jak bez ręki. Coraz częściej słyszy się o tym, że ludzie są uzależnieni od telefonów na taką skalę, że jego utrata równa się z fobią. Nomofobia, czyli lęk przed brakiem dostępu do telefonu komórkowego, jest realnym schorzeniem. Przeróżające jest to, że nasze społeczeństwo przy tak dużej wiedzy o wpływie elektroniki na człowieka, pozwoliło doprowadzić się do takiego stanu. Czy i ty jesteś jego ofiarą? Sprawdź się i przez cały dzień nie korzystaj z telefonu. Wyłącz go, schowaj do szafki i przeżyj 24 godziny. Jeżeli poczujesz niepokój, oznacza to, że powinieneś nad sobą popracować. Ja pewnego razu zapomniałam wziąć telefon do szkoły. Moja mama zmartwiła się tym i napisała do mojej koleżanki, żeby poinformowała mnie, że mój telefon został w domu – tak, jakby był zwierzęciem domowym. Przez cały dzień co chwila pytałam każdego człowieka, która jest godzina, bo oczywiście nie noszę zegarka, mam go w telefonie. Zastanawiałam się też, ile będę miała powiadomień, kiedy wrócę już do domu. Polecam każdemu takie doświadczenie, warto sobie zrobić ten test.

Może rzeczywiście edukacja jest staromodna dla tak nowoczesnych ludzi jak my. Może to nie z nami jest coś nie tak, a z systemem edukacji, który nie zachęca swoich uczniów do dalszego poszerzania wiedzy, ale nudzi. Podobno ludzie inteligentni szybko się nudzą, może jako cywilizacja osiągnęliśmy tak wysoki poziom, że nie chce nam się wracać do tego, co było sto lat temu. Osobiście przyznam, że wiele z tego, czego się uczę, mnie nie interesuje. Uczę się pilnie nie po to, by wiedzieć, jakie są rzeki Afryki, ale by mieć dobrą ocenę na świadectwie. To kolejny problem,

który uważam za dość poważny w systemie edukacji w Polsce. Młodzież nie uczy się dla siebie, ale dla ładnego papieru.

Jeżeli zamieścimy w obowiązkowym materiale edukacyjnym faktycznie potrzebną wiedzę, którą uczniowie będą wykorzystywać w swoim życiu i wyjaśnimy im sens i potrzebę jej zrozumienia, to na pewno zapracujemy na dobrą przyszłość Polski. Z kolei, jeżeli nie przeprowadzimy żadnych reform edukacyjnych, z roku na rok znudzeni uczniowie będą tracić w swoich oczach wartość, jaką ma nauka i będą starać się tylko o „miodek”. Taka jest moja teza, oby nie surrealistyczna.